

NIE TYLKO HELSINKI. SOLIDARNOŚĆ I ZAPOZNANA KULTURA PRAW CZŁOWIEKA

21 października 1983 r. amerykański konserwatywny *think tank* Ethics and Public Policy Center zorganizował doroczny raut w sławnym nowojorskim hotelu Waldorf Astoria. Gwoździem programu była ceremonia wręczenia nagrody „za uczciwość i odwagę”, która w tym roku przypadła Lechowi Wałęsie, laureatowi, jak się właśnie okazało, Pokojowej Nagrody Nobla za rok 1983. Wałęsa nie mógł wyjechać z Polski, więc ominęła go ceremonia, podczas której odtworzono laudację prezydenta Ronalda Reagana i na której nie zabrakło całego establishmentu amerykańskiej polityki zagranicznej. Mowę wieczoru wygłosiła Jeane Kirkpatrick, ambasador Stanów Zjednoczonych przy ONZ i główna rzeczniczka neo-konserwatyizmu w administracji Reagana. Jednak Kirkpatrick tylko napomknęła o Polsce i Solidarności. Jej mowa była apelem do zachodniego świata, by przewyciężył własną niewiarę i demoralizację, by stawiał czoło temu, co nazwała „zniechęcająco znajomym” schematem radzieckiego ekspansjonizmu¹.

Nazajutrz jakieś sześć tysięcy kilometrów na wschód od Nowego Jorku inna kobieta mówiła na ważnym politycznym zgromadzeniu o polityce zagranicznej – i znów punktem odniesienia była polska Solidarność. Petra Kelly – ikona zachodnioniemieckiego ruchu pokojowego – przemawiała do wielesettysięcznego tłumu, który demonstrował w Bonn przeciwko rozmieszczeniu pocisków nuklearnych średniego zasięgu nowej generacji. Demonstracje w Bonn i innych miastach są – powiedziała – częścią międzynarodowego ruchu, który wychodzi poza zimnowojenny wyścig rywalizujących systemów politycznych. „Jesteśmy dziś świadkami narodzin społeczeństwa bez przemocy [...] Solidarności dla pokoju, i to nie tylko w Polsce”².

Te dwa fakty dowodzą, że mimo 13 grudnia 1981 r. Solidarność stała się międzynarodową ikoną, potężnym symbolem walki bez przemocy o prawa człowieka, przemawiającym do osób tak różnych jak Kirkpatrick i Kelly. Dla działaczy polskiej opozycji uwaga świata

ROBERT BRIER

historyk, pracuje w Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie. Zajmuje się m.in. historią praw człowieka w XX wieku i oporem przeciw systemom totalitarnym. Publikował w „Journal of Cold War Studies”, „East European Politics and Societies” oraz w pracy zbiorowej *Entangled Protest: Transnational Perspectives on the History of Dissent in Eastern Europe and the Soviet Union* (2013). Artykuł jest streszczeniem głównych tez przygotowywanej przez niego książki (tytuł roboczy: *A Contested Icon: Poland's Solidarity Movement and the Rise of an International Human Rights Culture*).

¹ *Center Honors Lech Walesa*, „Ethics and Public Policy Center Newsletter” 1983, nr 1 (4), s. 35–41; J.J. Kirkpatrick, *We and They* [w:] *eadem, Legitimacy and Force: Political and Moral Dimensions*, New Brunswick NJ 1988, s. 35–41.

² P. Kelly, *Für eine Solidarność des Friedens* [w:] *Politische Reden*, t. 4: 1945–1990, red. M.L. Recker, Frankfurt am Main 1990, s. 738–743.

nie sprowadzała się do miłej satysfakcji z uznania dla ich poświęceń, bo dzięki temu „symbolicznemu kapitałowi” Solidarności zyskiwali poparcie z różnych stron, od polityków i ugrupowań społecznych na Zachodzie – związków zawodowych, działaczy pokojowych, obrońców praw człowieka, dziennikarzy, intelektualistów i urzędników państwowych. Status Solidarności jako międzynarodowego symbolu był dla działaczy polskiego podziemia sposobem na pozyskanie materialnej pomocy, umiędzynarodowienie kwestii Solidarności i wywarcie presji na władze, aby poszerzyły margines wolności³.

Solidarnościowa opowieść nie ogranicza się więc do Polski. Działacze polskiej opozycji – ludzie żyjący na marginesie społeczeństwa za żelazną kurtyną, kryjący się w podziemiu albo zamknięci w ośrodkach internowania i więzieniach – uczestniczyli w procesie głębokiej transformacji świata międzynarodowej polityki promującej prawa człowieka jako „*lingua franca* globalnej myśli moralnej”, jak to ujął Michael Ignatieff. Po 1945 r., a zwłaszcza w latach siedemdziesiątych, prawa człowieka przestały być wąską dziedziną teorii prawa międzynarodowego, stając się na całym świecie hasłem przewodnim ruchu protestu. „Rewolucja obrony praw” – pisze Ignatieff – zmieniła standardy polityki zagranicznej, dając „widzom i świadkom szansę wejrzenia od środka i z zewnątrz w rzeczywistość ucisku i zniewolenia”. Ofiary represji

zyskały dzięki temu „historycznie bezprecedensową szansę zaprezentowania światu swej sprawy”. Złamany został wedle Ignatieffa „państwowy monopol na prowadzenie polityki zagranicznej”, „siłę zyskało zaś to, co zwiemy dziś globalnym społeczeństwem obywatelskim”⁴.

Jednak przykład Jeane Kirkpatrick i Petry Kelly uzmysławia też inny aspekt Solidarności: międzynarodowego symbolu. Dowodzi, że o symbol ten można walczyć. Przywołując go, obie kobiety zawłaszczają symboliczną moc Solidarności i jej moralny autorytet dla własnych politycznych celów. Spojrzenie na Solidarność w kontekście historii praw człowieka pozwala też zrozumieć, że historia ta jest, jak pisze Johannes Paulmann, historią „raczej pęknięć niż kontynuacji, w toku której prawa człowieka ukazują się nam jako pojęcie historycznie płynne i mocno kwestionowane, a nie utrwalona doktryna”⁵.

Nie tylko efekt Helsinek

Większość badaczy zimnej wojny przypisuje porozumieniu helsińskiemu z 1975 r. kluczową rolę w wypromowaniu praw człowieka na forum stosunków między Wschodem i Zachodem. Porozumienie helsińskie było wynikiem Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie – wielostronnych spotkań na szczycie w latach 1973–1975 z udziałem supermocarstw, Kanady

³ Zob. P. Pleskot, *Kłopotliwa Panna „S”. Postawy polityczne Zachodu wobec Solidarności na tle stosunków z PRL 1980–1989*, Warszawa 2013; G.F. Domber, *Empowering Revolution: America, Poland, and the End of the Cold War*, Chapel Hill 2014; M. Frybes, *Společné reakce Zachodu na fenomen „Solidarnosti” i rola emigracyjnych struktur związku 1980–1989* [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. 2, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 505–574.

⁴ M. Ignatieff, *Human Rights as Politics and Idolatry*, red. A. Gutmann, Princeton 2001, s. 8.

⁵ J. Paulmann, *Human Rights as History*, „History Workshop Journal” 2013, t. 75, s. 335–342. Tekst Paulmanna jest recenzją książki *Human Rights in the Twentieth Century*, red. S.L. Hoffmann, New York 2012. Stanowisko to nie musi oznaczać zakwestionowania perspektywy praw człowieka. Zob. H. Joas, *The Sacredness of the Person: A New Genealogy of Human Rights*, Washington 2013; H. Joas, *The Genesis of Values*, Chicago 2000. Na temat historii praw człowieka zob. J. Eckel, *Utopie der Moral, Kalkül der Macht: Menschenrechte in der globalen Politik seit 1945*, „Archiv für Sozialgeschichte” 2009, t. 49, s. 437–484; S. Moyn, *Die neue Historiographie der Menschenrechte*, „Geschichte und Gesellschaft” 2012, t. 38, nr 4, s. 545–572; D.O. Pendas, *Toward a New Politics? On the Recent Historiography of Human Rights*, „Contemporary European History” 2012, nr 1, s. 95–111. Ważne teksty prezentujące nowe podejście znaleźć można w: *Human Rights in the Twentieth Century...; The Breakthrough: Human Rights in the 1970s*, red. J. Eckel, S. Moyn, Philadelphia 2013; *The Human Rights Revolution: An International History*, red. A. Iriye, P. Goedde, W.I. Hitchcock, Oxford – New York 2012; S. Moyn, *The Last Utopia: Human Rights in History*, Cambridge 2010; B.R. Simpson, *Denying the „First Right”: The United States, Indonesia, and the Ranking of Human Rights by the Carter Administration, 1976–1980*, „The International History Review” 2009, nr 4, s. 798–826.

i niemal wszystkich krajów europejskich. Podpisanie 1 sierpnia 1975 r. w Helsinkach Aktu końcowego uznano powszechnie za sukces Związku Radzieckiego. W pierwszym rozdziale, zwanym też pierwszym koszykiem, sygnatariusze Aktu końcowego KBWE zobowiązali się przestrzegać zasady nienaruszalności granic, a w koszyku drugim promować współpracę gospodarczą i naukowo-techniczną między Wschodem i Zachodem. Zachód najwyraźniej zaakceptował radziecką dominację w Europie Wschodniej, dając zarazem blokowi wschodniemu dostęp do zachodnich technologii i kredytów. Dziś wiemy, że strona radziecka poszła na dużo większe ustępstwa. Podpisując Akt końcowy, kraje Układu Warszawskiego zobowiązały się „szanować prawa człowieka i podstawowe wolności, włączając w to wolność myśli, sumienia, religii lub przekonań każdego bez względu na różnicę rasy, płci, języka lub religii” oraz zapowiedziały promowanie wymiany idei i ludzi między Wschodem i Zachodem⁶.

Historycy opisywali współpracę ugrupowań opozycyjnych w krajach bloku wschodniego z podobnie myślącymi zachodnimi działaczami i politykami w ujawnianiu przypadków łamania tych uzgodnień Aktu końcowego. Przestrzeganie praw człowieka stało się więc warunkiem *détente* na linii Wschód – Zachód. Zyski z KBWE, na jakie liczyły kraje bloku wschodniego – międzynarodowe uznanie, współpraca gospodarcza i złagodzenie morderczego wyścigu zbro-

jeń – uzależnione zostały od poszanowania przez nie wolności jednostki⁷.

Helsiński Akt końcowy był z pewnością kamieniem milowym rewolucji praw człowieka lat siedemdziesiątych i dlatego musi być uwzględniony w każdej opowieści o zakończeniu zimnej wojny. Negatywne skutki *détente* dla systemu komunistycznego były widoczne zwłaszcza w Polsce. W kontekście procesu KBWE ogromny dług zagraniczny zaciągnięty przez nią w latach siedemdziesiątych dał Zachodowi do ręki instrument kontroli nad przestrzeganiem przez władze praw człowieka i sposób na wspieranie opozycji⁸. Jednak wielkie znaczenie, jakie historycy przypisują efektowi Helsinek, przesłania inne ważne aspekty tego przełomu.

Na przykład uznanie hurtem wszystkich radzieckich i środkowoeuropejskich inicjatyw opozycyjnych za działania „zainspirowane” przez proces helsiński, czy wręcz za „komitety helsińskie”, dawało mylne wrażenie, że KBWE w jakiś sposób „stworzyła” ruch praw człowieka w Polsce i innych krajach⁹. Język praw człowieka pojawił się w bloku wschodnim na długo przed 1975 r. Pionierami byli w końcu lat sześćdziesiątych obrońcy praw w ZSRR – ruch będący według Barbary Keys inspiracją dla amerykańskiego senatora Henry’ego Jacksona, jednego z pierwszych wśród amerykańskich polityków orędowników tej idei¹⁰. Ważną okolicznością – zwłaszcza w Polsce –

⁶ Zob. http://stosunki-miedzynarodowe.pl/traktaty/akt_koncowy_KBWE.pdf (dostęp wrzesień 2014). Na temat dyskusji o postrzeganiu Aktu końcowego podczas jego podpisywania por. R. Davy, *Helsinki Myths: Setting the Record Straight on the Final Act of the CSCE, 1975*, „Cold War History” 2009, nr 1, s. 1–22; S.B. Snyder, „Jerry, Don’t Go”: *Domestic Opposition to the 1975 Helsinki Final Act*, „Journal of American Studies” 2010, nr 1, s. 67–81.

⁷ D.C. Thomas, *The Helsinki Effect: International Norms, Human Rights, and the Demise of Communism*, Princeton 2001; S.B. Snyder, *Human Rights Activism and the End of the Cold War: A Transnational History of the Helsinki Network*, Cambridge – New York 2011; Ch. Peterson, *Globalizing Human Rights: Private Citizens, the Soviet Union, and the West*, New York 2011; *Der KSZE-Prozess: Vom Kalten Krieg zu einem neuen Europa 1975 bis 1990, Zeitgeschichte im Gespräch*, red. H. Altrichter, H. Wentker, München 2012; *Helsinki 1975 and the Transformation of Europe*, red. O. Bange, G. Niedhart, New York 2008; *Die KSZE im Ost-West-Konflikt: Internationale Politik und gesellschaftliche Transformation 1975–1990*, red. H. Wentker, M. Peter, München – Oldenbourg 2012.

⁸ A. Friszke, *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011, s. 237–238.

⁹ D.C. Thomas, *The Helsinki Effect...*, rozdz. 5; S.B. Snyder, *Human Rights Activism...*, rozdz. 3; W. Eichwede, „Entspannung mit menschlichem Antlitz”: *KSZE, Menschenrechte, Samizdat, „Osteuropa”* 2010, nr 11, s. 59–84.

¹⁰ B. Keys, *Reclaiming American Virtue: The Human Rights Revolution of the 1970s*, Cambridge 2014. Na temat obrońców praw człowieka w ZSRR zob. Ch. Peterson, *Globalizing Human Rights...*; B. Nathans, *The Dictatorship of Reason: Aleksandr Vol’pin and the Idea of Rights under „Developed Socialism”*, „Slavic Review” 2007, nr 4, s. 630–663.

było przyjęcie języka praw człowieka przez Kościół katolicki¹¹.

Przyswajając różnorodne idee i łącząc je z własną interpretacją innego pojęcia, totalitaryzmu, niepokorni intelektualści z Europy Środkowej i Rosji wypracowali specyficzne rozumienie praw człowieka. Myśl polityczna polskiej opozycji lat siedemdziesiątych kładła silny akcent na jednostkę, jej godność i wartość każdej istoty ludzkiej. Konsekwencją tego było odrzucenie wszelkich ideologicznych systemów i utopijnych planów gotowych poświęcić ludzką wolność i autonomię w imię świetlanej przyszłości oraz zbiorowości, jaką jest naród. Ale uważano jednocześnie, że osoba ludzka zanurzona jest w transcendentnym, a nawet boskim porządku. Oznaczało to z jednej strony, że gwałcenie praw jednostki i dławienie ludzkiej autonomii narusza nie tylko normy prawa, lecz także porządek naturalny. Z drugiej zaś – że wolność powiązana jest z imperatywami moralnymi: nakazem przedkładania prawdy nad kłamstwo oraz przyjęcia odpowiedzialności za innych ludzi i za własny świat społeczny. W Polsce idee te miały mocne podteksty religijne. Prawa człowieka okazały się platformą łączącą postmarkszystowskich intelektualistów ze zwolennikami personalizmu, czyli katolickiej filozofii praw człowieka¹².

W tym ujęciu wolność wydawała się możliwa tylko w ramach wspólnoty społecznej rządzącej się zasadą solidarności. Wolność nie oznaczała prawa do ucieczki w sferę prywatności, lecz prawo do czynnego udziału w życiu publicznym i decydowania wraz z innymi o sprawach publicznych danej społeczności. Ten

aspekt stał się szczególnie widoczny w latach 1980–1981. Polscy działacze rzadko odróżniali walkę o prawa od walki o samostanowienie, nie odróżniali praw obywatelskich od praw człowieka, bo w ich oczach domaganie się należnych, powszechnych uprawnień oznaczało zostanie obywatelem, aktywnym uczestnikiem życia społecznego¹³.

Podsumowując, porozumienie helsińskie było z pewnością tekstem centralnym wyłaniającej się opozycyjnej wspólnoty, ale jednym z wielu – obok „Kroniki Bieżących Wydarzeń” i *Archipelagu GULag*, papieskiej encykliki *Pacem in terris*, zapisków więziennych Dietricha Bonhoeffera, *Korzeni totalitaryzmu* Hanny Arendt i *Roku 1984* George’a Orwell’a. Opozycyjna myśl polityczna i język były kontekstem, w którym porozumienia helsińskie – wspominające prawa człowieka zaledwie jednym zdaniem – mogły stać się instrumentem zmiany. A więc to raczej opozycjoniści stworzyli efekt helsiński niż na odwrót.

Prawa człowieka i zimna wojna

Jednak dzieje Solidarności skłaniają do pytań nie tylko o efekt helsiński, lecz także o narrację o globalnym społeczeństwie obywatelskim jako wytworze praw człowieka. Międzynarodowe działania na rzecz Solidarności organizowali w większości polscy emigranci. Kiedy patrzymy, jak musieli lawirować w międzynarodowych kręgach zimnowojennych jastrzębi i wschodnioeuropejskich diaspor, obrońców praw człowieka i zawodowych związkowców, urzędników państwowych i intelektualistów, widzimy mało

¹¹ Ważnym w tym kontekście i często pomijanym dokumentem jest encyklika *Pacem in terris* Jana XXIII z 1963 r. Papież mówił głównie o pokoju na świecie, ale odniósł się też do praw człowieka, które nazwał fundamentem sprawiedliwego ładu międzynarodowego, i uznał Powszechną deklarację praw człowieka za krok w tym kierunku. W wielu listach pasterskich polscy biskupi apelowali do księży i świecczych, by domagali się lekcji religii, dowodząc, że deklaracja gwarantuje im prawo do tego (*List pasterski o encyklice Ojca Świętego Jana XXIII „Pokój na ziemi”; Biskupi polscy do braci kapłanów; Orędzie biskupów do kapłanów i wiernych o prawie do nauczania religii [w:] Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–1974*, Paris 1975, s. 291–313, 317–320). Jak pisali w 1963 r., „Nakazów sprzecznych z naturą ludzką, z Ewangelią, z Kartą Praw Człowieka, z Konstytucją nie wolno wykonywać!” (*ibidem*, s. 310–311).

¹² Opis powstania w Polsce zorganizowanego ruchu opozycyjnego w: A. Friszke, *Czas KOR-u...* Bardziej analityczne podejście w: J. Skórzyński, *Siła bezsilnych. Historia Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 2012.

¹³ Ten „republikański” aspekt solidarnościowej filozofii opisała nader zajmująco Elżbieta Ciżewska, *Filozofia publiczna Solidarności. Solidarność 1980–1981 z perspektywy republikańskiej tradycji politycznej*, Warszawa 2010.

romantyczny obraz opisanego przez Ignatieffa „globalnego społeczeństwa obywatelskiego”. Polscy uchodźcy, żyjący często na granicy minimum socjalnego, nie osiągnęliby niczego bez pomocy miejscowych, którzy potrafili nadawać rozgłos apelom Solidarności, załatwiać pieniądze i sprzęt. Ludzie niezbyt dotąd zainteresowani politycznymi zmaganiem wschodnich Europejczyków musieli nagle utożsamić się ze sprawą polską¹⁴. Narodziny, a potem zdławienie Solidarności na krótko skupiły na Polsce uwagę świata, wkrótce jednak zainteresowanie nią Zachodu osłabło lub przeniosło się w inne miejsca, gdzie łamano prawa człowieka. O uwagę świata, która w każdej kampanii na rzecz praw człowieka jest najcenniejszym skarbem, Polacy musieli nieustannie zabiegać. To prowadzi do drugiego kluczowego pytania: dlaczego niektórzy zdecydowali się udzielić Solidarności poparcia?

Pytanie to każe zastanowić się poważnie nad relacjami, które w literaturze przedmiotu nie doczekały się należytej uwagi. Chodzi o relacje między ofiarami przemocy a tymi, którzy udzielają im międzynarodowego wsparcia. Niewielkie zainteresowanie badaczy tym aspektem mogło mieć dwie przyczyny. Jedną jest język praw człowieka. Prawa człowieka, wyrastające z prostej konstatacji wspólnoty w człowieczeństwie, wydają się bowiem rodzajem oczywistej moralności, wskutek czego działalność, do której motywują, staje się uniwersalna *per se*. Jednak rzeczywistość polityki międzynarodowej działa otrzeźwiająco. Kiedy w latach siedemdziesiątych zaczęła się rewolucja praw człowieka, pewne grupy i ruchy stały się ikonami ro-

dzącej się kultury praw człowieka – dysydenci w bloku wschodnim, ugrupowania opozycyjne w Chile, działacze zwalczający apartheid w RPA – jednak masowe mordy i przypadki ludobójstwa przechodziły często niezauważone¹⁵. W dzisiejszych czasach kampania „Uwolnić Tybet” wywołuje powszechny odruch solidarności, podczas gdy nie mniej drastyczne przypadki łamania praw człowieka budzą nikłe zainteresowanie¹⁶. Nie jest więc wcale oczywiste, dlaczego instrumentarium praw człowieka miałyby zwracać uwagę „obserwatorów i świadków” na wydarzenia w odległych krajach.

Na pierwszy rzut oka udzielona Solidarności międzynarodowa pomoc wydaje się konsekwencją międzynarodowego kontekstu jej zmagani. „W końcu trwała zimna wojna, a my chcieliśmy ją wygrać” – niderlandzcy dyplomaci tłumaczyli rzeczowo swe zaangażowanie na rzecz wschodnioeuropejskich dysydentów¹⁷. Solidarność rzuciła wyzwanie radzieckiej dominacji w Europie Wschodniej, była – jak pisał Ronald Reagan do Helmuta Schmidta, Margaret Thatcher i François Mitterranda – „przełomem w politycznej historii ludzkości, wyzwaniem rzuconym własnej tyranii”¹⁸. Wspieranie jej było więc dla Zachodu oczywistością. Czy rzeczywiście? Po bliższym zbadaniu sprawa wydaje się znacznie bardziej złożona.

Pierwszym zachodnim politykiem, który zaczął rozliczać – na konferencji przeglądowej KBWE w Belgradzie w latach 1977–1978 – komunistyczne rządy z przestrzegania praw człowieka, był prezydent Stanów Zjednoczonych Jimmy Carter. Co znamienne, swoją kampanię na rzecz praw człowieka uważał za

¹⁴ W dalszym ciągu opieram się głównie na własnych badaniach. Pionierską pracą opisującą działalność polskich emigrantów w latach osiemdziesiątych jest I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarności”. Zagraniczna placówka koordynacyjna NSZZ „Solidarność” 1982–1989*, cz. 1, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 2 (5), s. 315–347; cz. 2, *ibidem* 2007, nr 1 (6), s. 309–334.

¹⁵ J. Eckel, *„Under the Magnifying Glass”: The International Human Rights Campaign Against Chile in the Seventies* [w:] *Human Rights in the Twentieth Century*, red. S.L. Hoffmann, Cambridge 2011, s. 321–342; B.R. Simpson, *Denying the „First Right”...*

¹⁶ B. Clifford, *The Marketing of Rebellion: Insurgents, Media, and International Activism*, Cambridge – New York 2005.

¹⁷ F. Bauder, *„It Was the Cold War and We Wanted to Win”: Human Rights, „Détente”, and the CSCE* [w:] *Origins of the European Security System: The Helsinki Process Revisited, 1965–75*, red. A. Wenger, V. Mastrny, Ch. Nuenlist, London 2008, s. 183–198.

¹⁸ G.F. Domber, *Supporting the Revolution: America, Democracy, and the End of the Cold War in Poland, 1981–1989*, mps, praca doktorska na George Washington University, 2007, s. 68.

jawne zerwanie tyłu z zimnowojenną *Realpolitik*, ile z *détente*¹⁹. Jego polityka spotkała się z ostrą krytyką rządów Francji i RFN, wedle których prawa człowieka nie były głównym tematem Aktu końcowego. W procesie KBWE Paryż akcentował *détente*, Bonn zaś parzyło na porozumienie helsińskie kompleksowo, jako na układ wspierających się wzajemnie elementów *détente* i pokojowych przemian²⁰. Także w Stanach prawa człowieka budziły kontrowersje, choć z innych powodów. Ronald Reagan odrzucał KBWE jako przejaw groźnych złudzeń co do natury ZSRR. Stwierdził też, że kruczata Cartera, demaskująca łamanie praw człowieka w krajach sprzymierzonych z USA, podkopuje wiarę Ameryki w siebie i ogranicza możliwości Waszyngtonu przeciwdziałania radzieckim wpływom w Ameryce Łacińskiej. Neokonserwatywni intelektualiści wspierali zdecydowanie opozycjonistów, jednak ideologicznie różnili się od nich zasadniczo: opozycja chciała mówić prawdę rządzącym i stawiała na powolną erozję totalitaryzmu, podczas gdy neokonserwatyści nie wierzyli w zdolności komunistycznych społeczeństw do zmian²¹. Tak więc wybór w 1981 r. Reagana uznano powszechnie za początek końca zaangażowania Waszyngtonu na rzecz praw człowieka²².

Działalność w ich obronie nie pasowała do zimnowojennych strategii tak gładko, jak mogło się wydawać. Odbiór Solidarności nie był jednoznacz-

nie pozytywny także w wymiarze społeczeństwa obywatelskiego. Poparty ją przede wszystkim związki zawodowe, a zwłaszcza Confédération Française Démocratique du Travail (CFDT) i American Federation of Labor and Congress of Industrial Organizations (AFL-CIO). Jednak inni związkowcy zachowali znacznie więcej rezerwy²³. W tym kontekście zimna wojna była dla polskich obrońców praw człowieka bardziej problemem niż atutem. Agresywna kampania na rzecz praw człowieka mogła dolać oliwy do zimnowojennego ognia. Ta okoliczność nabrała ogromnego znaczenia na początku lat osiemdziesiątych, kiedy ze strachu przed nuklearnym Armagedonem na ulice RFN, Wielkiej Brytanii i krajów Beneluksu wyległy miliony demonstrantów. W cytowanym przemówieniu Kelly chciała przekonać Solidarność do ruchu pokojowego, a zarazem przekonać ruch pokojowy do większej otwartości na kwestię praw człowieka w Europie Wschodniej.

Innym problemem międzynarodowej kampanii Solidarności było to, że zachwiała ona utrwalonymi wyobrażeniami Zachodu na temat życia w komunizmie. Antykomunistyczna opozycja ograniczała się dotąd do izolowanych grup intelektualistów, w Polsce zaś powstał wielki ruch społeczny. Solidarność wykraczała poza wszystkie zachodnie kategorie polityczne, a tworzyła ją koalicja związkowców, intelektualistów

¹⁹ D.F. Schmitz, V. Walker, *Jimmy Carter and the Foreign Policy of Human Rights: The Development of a Post-Cold War Foreign Policy*, „Diplomatic History” 2004, nr 1, s. 113–144; S.B. Snyder, *Human Rights Activism...*, s. 81–114.

²⁰ Na temat stosunku Francji i RFN do KBWE zob. B. Gilde, V. Heyde, *Zwei Wege nach Helsinki: Frankreich, Österreich und die humanitäre Dimension des KSZE-Prozesses, 1969–1983* [w:] *Moral für die Welt? Menschenrechtspolitik in den 1970er Jahren*, red. J. Eckel, S. Moyn, Goettingen 2012, s. 170–204; V. Heyde, *Nicht nur Entspannung und Menschenrechte: Die Entdeckung von Abrüstung und Rüstungskontrolle durch die französische KSZE-Politik* [w:] *Der KSZE-Prozess...*, s. 83–98; M. Peter, *Sicherheit und Entspannung: Die KSZE-Politik der Bundesregierung in den Krisenjahren 1978–1981* [w:] *ibidem*, s. 59–82. Kruczata Cartera o prawa człowieka była jednym z powodów poważnego rozdzwieku z Helmutem Schmidtem, zob. K. Wiegrefe, *Das Zerwürfnis: Helmut Schmidt, Jimmy Carter und die Krise der deutsch-amerikanischen Beziehungen*, Berlin 2005, s. 123–154; H. Schmidt, *Menschen und Mächte*, t. 2: *Die Deutschen und ihre Nachbarn*, Berlin 1990, s. 222–229.

²¹ W kwestii identyfikowania się neokonserwatystów z dysydentami zob. N. Guillhot, *The Democracy Makers: Human Rights & International Order*, New York 2005, s. 65–66, 89–90; dwa wyważone omówienia ich idei w: J. Ehrman, *The Rise of Neoconservatism: Intellectuals and Foreign Affairs, 1945–1994*, New Haven 1995; J. Vaisse, *Neoconservatism: The Biography of a Movement*, Cambridge 2010. Klasyczną prezentacją tezy o nieewolucyjności komunizmu jest artykuł J.J. Kirkpatrick, *Dictatorships and Double Standards*, „Commentary” 1979, t. 68, s. 34–45; poglądy tej autorki na temat zimnej wojny w: J.J. Kirkpatrick, *We and They...*

²² S.B. Snyder, *Human Rights Activism...*, s. 135–140.

²³ *Solidarity with Solidarity: Western European Trade Unions and the Polish Crisis, 1980–1982*, red. I. Goddeeris, Lanham 2010; M. Frybes, *Spoteczne reakcje Zachodu...*

i katolickiego kleru. Postulowała się językiem praw, ale służył on jej do formułowania klasycznych żądań pracowniczych; strukturę organizacyjną wzorowała na tradycyjnych związkach zawodowych, ale wykorzystywała taktykę zachodnich ruchów społecznych i obywatelskich; była zdecydowanie antykomunistyczna, ale opowiadała się za *non violence* i samorządem pracowniczym. W poprzek tych ideologicznych różnicowań biegł dyskurs polskiego nacjonalizmu i wyrazistej tradycji katolickiej. Jednych obserwatorów uderzał widok robotników na kolanach spowiadających się przed księdzem, inni zaś – oglądający te same fabryki i stocznie – widzieli paralele z Drugą Międzynarodówką, Barceloną 1936 r. czy paryskim majem 1968²⁴.

Także czarne charaktery polskiego dramatu nie pasowały do zachodnich oczekiwań. Narodziny Solidarności potwierdziły, że Polska jest najbardziej liberalnym krajem Układu Warszawskiego. W trakcie polskiego kryzysu zachodni obserwatorzy przez cały czas obawiali się rozwiązania siłowego – przede wszystkim radzieckiej inwazji na Polskę. Dlatego NATO nalegało, by kryzys rozwiązywany był siłami wewnętrznymi, a w razie inwazji zapowiadało poważne konsekwencje. Kiedy w grudniu 1981 r. polskie władze same pokonały Solidarność, zachodni obserwatorzy byli skonsternowani – doszło do łamania praw człowieka na wielką skalę, jednak udało się uniknąć kryzysu międzynarodowego. W pewnym sensie stan wojenny był rozwiązaniem wewnętrznym, jakiego chciało NATO²⁵.

W styczniu 1982 r. rządy krajów NATO nałożyły na Polskę sankcje gospodarcze, a na konferencji przeglądowej KBWE w Madrycie potępiły stan wojenny. Jednak ledwie skrywało to ostry spór w łonie sojuszu zachodniego. Rządy Stanów Zjednoczonych i RFN zajęły biegunowo przeciwne stanowiska. Ronald Reagan

zdecydowanie poparł Solidarność i w ostrych słowach potępił stan wojenny, choć jego polityka sankcji przeciwko Warszawie i Moskwie bardziej przypominała dawne, zimnowojenne odruchy niż działania na rzecz praw człowieka. Bonn przeciwnie, dowodziło, że pomoc polskiemu społeczeństwu można tylko w jeden sposób – krocząc konsekwentnie drogą *détente*.

Zachodnie poparcie dla Solidarności nie było więc „naturalną” konsekwencją zimnej wojny. Wprost przeciwnie, polski kryzys, który przetępał rutynę międzynarodowej polityki i zakwestionował zachodnie kategorie, dowiódł zarazem, że Zachód nie jest w stanie wesprzeć znacząco czegoś, co w „epoce atomu” wydaje się i tak nierealne. Jak zażartował ówczesny obserwator: „Polski kryzys silniej wpłynął na sojusz zachodni niż sojusz zachodni na polski kryzys”²⁶.

Solidarność i francuski antytotalitaryzm

Jak więc wytłumaczyć to, że jedni na Zachodzie poparli Solidarność, a inni nie? Odpowiedź wymaga moim zdaniem przyjrzenia się nie tylko dyplomacji, lecz także historii intelektualnej tamtych czasów.

Podpreję moje tezy może nietypową analogią. W 1975 r. Michel Foucault, późniejszy przyjaciel Solidarności, opublikował studium przypadku, którym było XIX-wieczne zabójstwo. W 1835 r. młody francuski wieśniak Pierre Rivière zabił swoją ciężarną matkę, siostrę i brata. Rivière, choć niewykształcony i uznany za umyślowo chorego, przedstawił subtelny opis swego czynu i motywacji. Sprawa wstrząsnęła fundamentem wiedzy sędziów, prokuratorów, ekspertów medycyny sądowej i szerokiej publiczności na temat zbrodni i kary, odpowiedzialności i choroby psychicznej. Co więcej, tłem wydarzeń były przemiany zachodzące podówczas w systemach wiedzy. Rivière został zrazu skazany na karę śmierci, którą zamie-

²⁴ A. Kemp-Welch, *Poland under Communism: A Cold War History*, Cambridge 2008, s. 320; D. Ost, *Solidarność a polityka antypolityki*, Gdańsk 2014.

²⁵ Ówczesne analizy w tym duchu to m.in. G.F. Kennan, *Jaruzelski's Course*, „The New York Times”, 5 II 1982; G.F. Kennan, *As the Kremlin sees it*, „The New York Times”, 6 I 1982.

²⁶ P. Marantz, *Poland and East-West Relations*, „Canadian Slavonic Papers / Revue Canadienne des Slavistes” 1983, nr 3, s. 411.

niono jednak na dożywocie, m.in. dzięki interwencji grupy psychiatrów. Sprzeciwili się wymierzeniu mu kary śmierci, powołując się na koncepcje nowoczesnej psychiatrii, które zakwestionowały tradycyjne rozumienie przestępstwa, będące fundamentem francuskiego prawa. Przypadek Rivière'a zainteresował Foucaulta, bo pokazywał wyłanianie się nowych systemów wiedzy w sytuacji, gdy próbujemy zmierzyć się z wydarzeniem wykraczającym poza obowiązujące kategorie. Pokazywał też, jak wokół takich przetomowych wydarzeń jak proces Rivière'a tworzy się nowa społeczność psychiatrów kryminologów z własnymi formami dyskursu i roszczeniem do autorytetu²⁷.

Jak pokazaliśmy, kształtowanie się polskiej opozycji i polski kryzys to wydarzenia równie zagadkowe dla zachodniej opinii publicznej, jak swego czasu sprawa Rivière'a dla XIX-wiecznych Francuzów. Podobną nowością jak koncepcje psychiatryczne, z którymi borykali się ówczesni sędziowie, były w czasie delegalizacji Solidarności prawa człowieka²⁸. Widać to najwyraźniej na przykładzie Francji, gdzie zdławienie Solidarności poruszyło opinię publiczną jak w żadnym innym zachodnim kraju. 14 grudnia 1981 r. dziesiątki tysięcy ludzi wyległy na ulice, by zaprotestować przeciwko stanowi wojennemu. Na nadzwyczajnym posiedzeniu gabinetu prezydent François Mitterrand zadeklarował bezwarunkowe poparcie dla aspiracji polskiego społeczeństwa. „Utrata publicznej, zbiorowej i indywidualnej wolności – powiedział – wskutek, wszystko jedno, presji zewnętrznej czy wewnętrznej jest godna potępienia i winna być wyraźnie, zdecydowanie i konsekwentnie potępiana”²⁹. 22 grudnia minister kultury Jack Lang zorganizował galę w Operze Paryskiej w intencji Solidarności, a wśród dwóch tysięcy gości znalazł się premier z dziewięcio-

ma ministrami. Wieczór zakończył się odczytaniem przez Romy Schneider „Apelu paryskiego”, w którym cytowano oświadczenie Mitterranda³⁰. Z inicjatywy Michela Foucaulta i Pierre’a Bourdieu powstał komitet poparcia Solidarności, tak jak w Polsce złożony ze współpracujących ze sobą intelektualistów i związkowców, w tym wielu luminary francuskiej kultury. Jak wspominał potem Seweryn Blumsztajn, Foucault spędzał „godziny pomagając nam w najbardziej prozaicznej, papierkowej robocie [...]. Był np. członkiem naszego komitetu finansowego. Pamiętam przygotowane przez niego wypelnione długimi szeregami liczb zestawienia rachunkowe. Z pewnością miał wtedy ciekawsze rzeczy do roboty”³¹.

Jednak *solidarité avec Solidarité* nie wyrastała z długiej tradycji troski o prawa człowieka. Przeciwnie, jak zauważył w 1980 r. Claude Lefort w głośnym artykule o francuskim dyskursie na temat praw człowieka, „Popularności marksizmu wśród całej francuskiej lewicy od dawna towarzyszyło dyskredytowanie praw jako takich, a ze szczególną »naukową« ironią i furią tego burżuazyjnego wymysłu, jakim są prawa człowieka”. Dopiero „dzięki wysiłkom opozycjonistów w krajach socjalistycznych, którzy wykorzystali porozumienia helsińskie, by żądać poszanowania praw człowieka”, okazało się, że prawa jednostki „nie są już prawami czysto formalnymi, w istocie skrywającymi system dominacji, ale ucieleśnieniem prawdziwej walki z uciskiem”³².

Dlaczego francuscy intelektualiści i związkowcy uwierzyli w normę, jaką są prawa człowieka? Dlaczego skłoniły ich one do zainteresowania się tym, co się dzieje za żelazną kurtyną? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy spojrzeć na wydarzenia początku lat osiemdziesiątych przez pryzmat historii intelektualnej

²⁷ I, Pierre Rivière, *Having Slaughtered my Mother, My Sister, and My Brother...: A Case of Parricide in the 19th Century*, red. M. Foucault, Lincoln 1982.

²⁸ S.L. Hoffmann, *Introduction: Genealogies of Human Rights [w:] Human Rights in the Twentieth Century*, red. idem, Cambridge 2011, s. 1–28; S. Moyn, *The Last Utopia...*

²⁹ L. Orton, *The Western Press and Jaruzelski's War*, „East European Quarterly” 1984, nr 3, s. 291.

³⁰ J.F. Sirinelli, *Intellectuels et passions françaises: Manifestes et pétitions au XXe siècle*, Paris 1990, s. 308–309.

³¹ P. Bourdieu, *Die Intellektuellen und die Macht [w:] Michel Foucault: Eine Geschichte der Wahrheit*, München 1987, s. 103.

³² C. Lefort, *The Political Forms of Modern Society: Bureaucracy, Democracy, Totalitarianism*, tłum. J.B. Thompson, Cambridge 1986, s. 240–241.

lat siedemdziesiątych. Marksistowski czy socjalistyczny projekt, który fascynował francuską lewicę do około połowy dekady, był projektem zbiorowej autotransformacji społeczeństwa. Kiedy jednak Wietnam i „szok gułagu” skompromitowały obie strony zimnowojennej barykady, kiedy rewolucyjne nadzieje 1968 r. zostały zdradzone, kiedy zdławiono „socjalizm z ludzką twarzą”, a kolejne kryzysy paliwowe i niszczenie środowiska naturalnego ukazały granice wzrostu, zaczęła się też kruszyć wiara w zdolność społeczeństw do samoprzebudowy zarówno drogą rewolucji socjalnej, jak i drogą prawną³³.

Ruch na rzecz praw człowieka nie był ówczesnym wynalazkiem, ale – jak wykazał Samuel Moyn – szereg środowisk społeczno-politycznych zaczęło wówczas widzieć w nim wiarygodną alternatywę dla wielkich planów nowoczesności. Jako na pozór antypolityczna, oczywista i uniwersalna moralność prawa człowieka nie były postrzegane jako produkt zimnej wojny, tylko coś, co wykracza poza ofertę obu jej zdyskredytowanych stron. Jawiły się jako nowe źródło politycznego idealizmu – nowa droga naprawy świata, która jednak, kładąc nacisk na wolność i dobro jednostek, unika przemocy i pułapek poprzednich rozwiązań. W oczach niektórych działaczy ruch praw człowieka obiecywał nawet ostateczne przekroczenie polityki – formułę, jak pisze Moyn, „odrzucenia, a zarazem zachowania utopii”. W latach siedemdziesiątych „internacjonalizm skoncentrowany na prawach jednostki kwitł, bo zdefiniowany został jako nieskażona alternatywa w epoce ideologicznej zdrady i upadku polityki”³⁴.

Widząc w prawach człowieka urzeczywistnienie tęsknoty za nowymi źródłami idealizmu, rozumiemy, dlaczego represje polityczne w dalekich krajach przestały być abstrakcyjną sprawą, którą popierają

jęcy działacze. Te odległe zmagania nadawały kształt ciągle abstrakcyjnemu pojęciu praw, były – zupełnie jak w przypadku Rivière’a – sprawą, wokół której formują się nowe paradygmaty wiedzy, konstytuują się nowe formy polityki. Opowiadając się za sprawą taką jak Solidarność, zachodni działacze mogli przeformułować swoje plany w kategoriach wartości, których ruch ten był ucieleśnieniem. Popierając ją, mogli rzutować własne rozumienie praw człowieka w polski kontekst, a zarazem zawłaszczyć jej moralny autorytet. Tak więc wydarzenia takie jak kryzys w Polsce stawały się punktem węzłowym debat nie tylko o najważniejszej polityce praw człowieka, ale także o tym, czym są te prawa i jakiego rodzaju zbiorowości – „lewica”, „USA”, „Zachód”, „społeczność międzynarodowa” – można wokół nich budować. Jeżeli chcemy zrozumieć, dlaczego ruch taki jak Solidarność – a właściwie każdy ruch lub sprawa – może stać się ikoną międzynarodowego ruchu obrońców praw, musimy przyjrzeć się temu, jak jego idee i wartości współgrają z intelektualnymi przemianami, które były motorem rewolucji praw człowieka lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

W tym kontekście rozumiemy staję się entuzjazm dla Solidarności. Było to apogeum fascynacji dysydentami z bloku wschodniego, która zaczęła się w 1974 r., kiedy Francuska Partia Komunistyczna skrytykowała Aleksandra Sołżenicyna za *Archipelag GULag*. Ataki te wzmogły obawy nieortodoksyjnej intelektualnej lewicy przed propaństwowymi, a więc potencjalnie autorytarnymi tendencjami oficjalnej lewicy. Poparcie dysydentów w krajach bloku wschodniego – ofiar rewolucyjnej przemocy, którą epigoni „starej” lewicy uważali kiedyś za uprawnioną – pozwoliła antyautorytarnym intelektualistom wzmóc i podkreślać swój krytycyzm wobec

³³ Por. ówczesną wnikliwą analizę Jürgena Habermasa *The New Obscurity: The Crisis of the Welfare State and the Exhaustion of Utopian Energies*, „Philosophy & Social Criticism” 1986, nr 2, s. 1–18. O ówczesnej historii intelektualnej zob. J.W. Müller, *Contesting Democracy: Political Ideas in Twentieth-Century Europe*, New Haven 2011, s. 203–242; D.T. Rodgers, *Age of Fracture*, Cambridge 2011; szerzej o latach siedemdziesiątych: T. Borstelmann, *The 1970s: A New Global History from Civil Rights to Economic Inequality*, Princeton 2011; A. Doering-Manteuffel, L. Raphael, *Nach dem Boom: Perspektiven auf die Zeitgeschichte seit 1970*, Göttingen 2008; *The Shock of the Global: The 1970s in Perspective*, red. N. Ferguson et al., Cambridge 2011; G. Therborn et al., *The 1970s and 1980s as a Turning Point in European History?*, „Journal of Modern European History” 2011, nr 1, s. 7–26.

³⁴ S. Moyn, *The Last Utopia...*, s. 8, 175; *Moral für die Welt?...*; T. Judt, *Postwar: A History of Europe Since 1945*, New York 2005, s. 565–566.

propaństwowej ideologii starszych kolegów. Polska Solidarność nadała temu francusko-wschodnioeuropejskiemu spotkaniu nowy wymiar. Wypracowana przez polskich intelektualistów strategia społecznej samoorganizacji i dynamiczny radykalizm Solidarności umożliwiły francuskiej Nowej Lewicy rzutowanie na wydarzenia w Polsce własnych idei politycznej partycypacji i społecznego samorządu (*autogestion*). Jak zauważył Dick Howard, w oczach francuskich intelektualistów polski ruch „reprezentował nowego typu radykalizm żądań, który odwołuje się do praw człowieka i nie uważa władzy państwowej za ich źródło”³⁵.

Solidarność i neokonserwatyzm

O ile francuscy intelektualiści mówią o wpływie, jaki na ich myślenie o prawach człowieka wywarło pojawienie się opozycji i Solidarności, o tyle amerykańskie poparcie dla obrońców praw w bloku wschodnim, ogólniej, cała reaganowska zimnowojenna polityka są często prezentowane jako powrót do dawnych pewników, próba odbudowy wiary Zachodu we własne wartości po upokorzeniu w Wietnamie. Ale, jak wspomnieliśmy, wydawało się, że prezydentura Reagana oznaczać będzie koniec krucjaty Jimmy’ego Cartera. To, że tak się nie stało, pokazuje, jak głęboko prawa człowieka zakorzeniły się w amerykańskiej polityce. Ale reakcja polityczna Waszyngtonu m.in. na zdławienie Solidarności świadczy również o pewnym przemodelowaniu ich znaczenia.

Mówiąc najogólniej, polityka praw człowieka miała pod rządami Reagana dwa wymiary. Pierwszy to szerokie wykorzystywanie instytucji międzynarodowych, jak ONZ i KBWE, do piętnowania komunistycznych represji. Polityka Stanów przechyliła szalę zwłaszcza w ONZ, gdzie dotąd mówiło się niemal wyłącznie o łamaniu praw człowieka w Ameryce Łacińskiej i RPA. Po wprowadzeniu stanu wojennego Polska była pierwszym komunistycznym krajem, którego postępowanie zostało zweryfikowane i poddane krytyce

przez komisję ONZ do spraw praw człowieka. Ale ta polityka Stanów była bez wątpienia częścią szerszego politycznego pakietu. Za Cartera prawa człowieka były wykorzystane jako antidotum wobec tego, czego symbolem stały się Wietnam, Watergate i Chile – nadużywania potęgi USA w ramach logiki zimnej wojny. Polityka ta, jak dowodzi Keys, była w tej samej mierze zwrócona do wewnątrz, jak polityka Reagana i neokonserwatystów – była dla lewego skrzydła Partii Demokratycznej narzędziem służącym odzyskaniu po wietnamskiej traumie przez Amerykę pozycji czołowego obrońcy ogólnoludzkich wartości. Niemniej prawa człowieka były rozumiane tu jako uniwersalny system wartości i kryterium oceny amerykańskiej polityki³⁶. Za Reagana prawa człowieka służyły umacnianiu amerykańskiego poczucia wyższości, a nade wszystko podkreślaniu zimnowojennych różnic, takich jak wolność i tyrania, my i oni, dobro i zło. Ten punkt widzenia był też istotą drugiego wymiaru reaganowskiej polityki praw. Prawom człowieka – argumentowano – najlepiej przysłuży się eksport gwarantujących je zachodnich instytucji politycznych. Osią reaganowskiej polityki praw człowieka stała się więc „promocja demokracji” – wspieranie instytucji rządowych i pozarządowych, które pomagają innym społeczeństwom w budowaniu „demokratycznej infrastruktury” złożonej z konstytucji, parlamentów, partii politycznych, ale także związków zawodowych, wolnej przedsiębiorczości i niezależnej prasy.

Włączenie praw człowieka do wyobrażenia zimnej wojny jako duchowej wojny wolności z tyranią uczyniło Solidarność uczestnikiem „wojny idei”. „Walka o to, żeby Polska była Polską” – powiedział w 1982 r. w Londynie Ronald Reagan – była walką o „zagwarantowanie elementarnych praw, które my traktujemy często jako oczywistość”, dowodzącą, że „nie powinniśmy uważać ich za oczywistość”³⁷. A więc walka Polaków o prawa człowieka była w rzeczywistości walką o zachodnie instytucje. Prezydent Stanów Zjednoczonych zawłaszczył symbolicznie polski ruch,

³⁵ D. Howard, *The Specter of Democracy*, New York 2002, s. 120.

³⁶ B. Keys, *Reclaiming American Virtue...*

żeby dowieść identyczności zimnowojennych celów Zachodu ze sprawą praw człowieka.

Jest jeszcze jeden, może zaskakujący, aspekt zaproponowanej przez Reagana definicji praw człowieka. Mówiąc, że Polacy walczą o prawa, których „my nie powinniśmy uważać za oczywiste”, przywołał on zbiorowe „my” – ogół Amerykanów, może nawet cały Zachód. W wystąpieniu tym zawarł więc konkretną wizję nie tylko zimnej wojny, lecz także Ameryki. Jaka to wizja? Reagan i autorzy jego przemówień sprowadzali często totalitaryzm do skrajnej formy współczesnego państwa skłonnego tłumić ludzkie inicjatywy. Wizja totalitaryzmu jako politycznego produktu przerośniętego państwa służyła za ideowe tło reaganowskiej polityki rozmontowywania systemu instytucji socjalnych i, jak na ironię, ograniczania wpływów związków zawodowych. W przemówieniach Reagana mamy więc do czynienia z dwojaką redefinicją: redefinicją praw człowieka jako integralnej części zachodniego systemu polityczno-ekonomicznego oraz redefinicją tegoż systemu wskutek radykalnego rozdzielenia demokracji od rynku³⁷.

Zabieg ten przekształcił promowanie demokracji ze spójnego neoliberalnego projektu w pole starcia dwóch konkurujących amerykańskich wizji praw człowieka. Doradcy Reagana i członkowie jego gabinetu mieli często sprzeczne pomysły na to, jak reagować na sytuację w Polsce, jednak Solidarność mogła liczyć na wiernego, przemawiającego donośnym głosem stronnika – AFL-CIO. Amerykańscy związkowcy, tak jak Reagan, uznali członków Solidarności za towarzyszy broni w „wojnie idei” z totalitaryzmem. O ile jednak Reagan zmienił sens tej wojny, rozmontowując przy jej okazji instytucje państwa opiekuńczego, o tyle AFL-CIO chciała odbudować zimnowojenny konsensus lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, formułując go

w nowym języku praw człowieka. W dyskursie tym Solidarność odgrywała szczególną rolę. Jako związek zawodowy walczący z „totalitaryzmem” była świadectwem znaczenia organizacji pracowniczych w walce o prawa człowieka. Amerykańscy związkowcy prowadzili więc „wojnę idei” na dwa fronty – podobnie jak Reagan, ale w ich przypadku przeciwko „komunistycznej tyranii” w świecie i przeciw paradygmatowi rynku na własnym podwórku.

Polityka Solidarności

Reaganowska wizja zimnej wojny jako duchowych zmagania z totalitaryzmem – czego zwieńczeniem było ochrzcenie ZSRR mianem „imperium zła” – bardzo odpowiadała wielu członkom Solidarności. Także promowanie demokracji było atrakcyjną formułą dla polskich opozycjonistów, którzy nie odróżniali walki o prawa człowieka od walki o demokrację i niepodległość. Za apelem prezydenta Stanów Zjednoczonych szła znaczna pomoc Waszyngtonu – Reagan wzmocnił Radio Wolna Europa, którego audycje w języku polskim miały kluczowe znaczenie dla nagłaśniania apeli krajowej i emigracyjnej opozycji. Zachodnie sankcje ekonomiczne, których zniesienie przyczyniło się później do amnestii lat 1984 i 1986, nałożone zostały na wniosek Waszyngtonu mimo oporu Europy Zachodniej. A najważniejsza amerykańska instytucja promująca demokrację – National Endowment for Democracy – była nieocenionym źródłem finansowania polskiego podziemia i ośrodków emigracyjnych, kiedy wyczerpały się inne możliwości.

Jednak „demokracja” w polskim rozumieniu nie była wcale tym samym, co w przemówieniach Reagana³⁹. Na początku lat osiemdziesiątych Solidarność opowiadała się za programem demokratyzacji

³⁷ R. Reagan, *Address to the Members of British Parliament*, Westminster, 8 VI 1982, „The Public Papers of President Ronald Wilson Reagan”, www.reagan.utexas.edu/archives/speeches/1982/60882a.htm (dostęp luty 2011).

³⁸ Jak zaś dowodzi Jürgen Habermas, powojenny liberalny konsensus czerpał utopijne siły z projektu przewyciężenia antagonizmów klasowych drogą częściowej demokratyzacji procesów gospodarczych i demokratycznie legitymizowanego prawodawstwa państwa opiekuńczego (J. Habermas, *The New Obscurity...*).

³⁹ D. Ost, *The Transformation of Solidarity and the Future of Central Europe*, „Telos” 1989, t. 79, s. 73–74; *The First Solidarity Congress*, „World Affairs” 1982, nr 1, s. 44–45.

ekonomicznego procesu decyzyjnego, a nie za pełnym urynkowaniem. Co więcej, demokrację pojmowała w „oczywisty”, w szerokim rozumieniu komunitariański sposób. Dyskurs opozycji kładł ogromny nacisk na wyzwolenie jednostki spod władzy „totalitarnego lewiatana”. Jednak przeciwstawianiu autonomicznej jednostki państwu „towarzyszyła nieodłącznie – jak pisał Jerzy Szacki – tęsknota za uczestnictwem we wspólnocie” często, choć nie wyłącznie, definiowanej w kategoriach narodowych⁴⁰.

Różnice te rodzą kolejne pytania o relacje między ofiarami łamania praw człowieka a tymi, którzy wspierali ich za granicą. Kenneth Cmiel zwrócił uwagę na „płytkość” kultury praw człowieka – moc jej symboli i narracji nie wynika z precyzyjnego ujęcia złożoności systemów politycznej opresji, tylko ze zdolności wzbudzania emocji. Wizerunki i obrazy, które „krzyczą o patosie i bohaterstwie [...] pozwalają obserwatorom ignorować głębszy, lokalny kontekst, uruchamiając w ich umysłach prostą frazę »prawa człowieka«”⁴¹. Kultura ta przerabia ruchy społeczne i służące za przykład jednostki w „ikony” – przerysowane ucieleśnienie odwagi, buntu i uczciwości. Kulturalno-historyczna specyfika takich ruchów – np. narodowo-katolicka kultura Solidarności – służyła podkreślaniu uniwersalności praw człowieka, a nie zaznajamianiu międzynarodowej publiczności ze złożonym historycznym kontekstem ich funkcjonowania. Jak zauważa Mark Bradley, kultura ta ma tendencję do oczyszczania ikonicznych wizerunków „z czynników systemowych i lokalnej specyfiki, które doprowadziły do łamania praw”⁴². Ale co równie ważne, kultura prezentująca opozycjonistów jako ofiary łamania uniwersalnych norm odziera ich ze specyfiki politycznych celów i wizji społecznych.

Niewykluczone, że Solidarność musiała opłacić w ten sposób swój status międzynarodowej ikony. Umożliwił on działaczom zaapelowanie o międzynarodową pomoc, zarazem zdefiniował ich jako „ofiary” potrzebujące wsparcia Zachodu. Uniwersalizował sprawę Solidarności, ignorując zarazem jej bardziej praktyczne cele – jak samorząd pracowniczy – i narażając w dalszej perspektywie na rywalizujące interpretacje.

Jednak mimo swej płytkości kultura praw człowieka operowała językiem emancypacji. Francuscy intelektualiści, amerykańscy konserwatyści, działacze pokojowi i związkowcy spierali się o sens praw człowieka, bo stały się one potężnym źródłem globalnej legitymizacji. W sporach tych ikona taka jak Solidarność była cenna, bo przez cierpienie i opór uosabiała idee kojarzone z prawami człowieka. Narażało to Solidarność na sprzeczne interpretacje, ale wyposażało działaczy w moralny autorytet i symboliczną władzę. Władzę tę i autorytet Polacy chętnie wykorzystywali, stawiając swoim zachodnim sojusznikom twarde żądania – Adam Michnik nawet z więziennej celi. Ewoluował też polski dyskurs praw człowieka. Coraz liczniejsi polscy intelektualiści zastanawiali się, czy ich rodacy – w szczególności robotnicy – są kulturowo przygotowani na „oczywistą” demokrację polskiej opozycji. Wątpliwości te dały początek intelektualnemu środowisku otwartemu na idee neoliberalne. Wschodnioeuropejscy obrońcy praw człowieka nie mogli rzecz jasna decydować o kształcie „liberalnego porządku międzynarodowego”, który wyłonił się po zakończeniu zimnej wojny, ale nie byli też biernymi ofiarami⁴³.

Tłum. Sergiusz Kowalski

⁴⁰ J. Szacki, *Liberalizm po komunizmie*, Kraków 1994, s. 85; zob. też M. Kopeček, *Human Rights Facing a National Past: Dissident „Civic Patriotism” and the Return of History in East Central Europe, 1968–1989*, „Geschichte und Gesellschaft” 2012, nr 4, s. 573–602; E. Ciżewska, *Filozofia publiczna...*; S. Kowalski, *Krytyka solidarnościowego rozumu. Studium z socjologii myślenia potocznego*, Warszawa 1990.

⁴¹ K. Cmiel, *The Emergence of Human Rights Politics in the United States*, „The Journal of American History” 1999, nr 3, s. 1248–1249.

⁴² M. Bradley, *Approaching the Universal Declaration of Human Rights [w:] The Human Rights Revolution: An International History*, red. A. Iriye, P. Goedde, W.I. Hitchcock, Oxford, New York 2012, s. 337.

⁴³ Terminu „liberalny porządek międzynarodowy” używam za: G. J. Ikenberry, *Liberal Internationalism 3.0: America and the Dilemmas of Liberal World Order*, „Perspectives on Politics” 2009, nr 1, s. 71–87.

BEYOND THE “HELSINKI EFFECT”: SOLIDARITY MOVEMENT AND THE CONTESTED CULTURE OF HUMAN RIGHTS

After Solidarity's oppression in December 1981, a far-flung transnational network of support committees emerged, providing material aid and raising international awareness for Solidarity's fate. In the existing literature, this kind of human rights advocacy is usually seen in association with the Helsinki Final Act of 1975. According to this interpretation, the West managed to put its human rights values onto the agenda of East-West détente at Helsinki, thus spurring opposition movements in the Soviet bloc. This article puts forth a different interpretation. Though the Final Act was doubtlessly important, Solidarity still needed western supporters who would bring its situation before the Conference on Security and Cooperation and other international forums. Why did they help? And why did others not help? Usually, Western human rights advocacy is seen as an offshoot

of the Cold War. Surprisingly, however, Solidarity's diverse group of supporters did not entail only western “Cold Warriors,” but also French leftist intellectuals and even peace activists. To understand the motivations of Solidarity's diverse supporters, the article argues, we have to understand two points: First, in the early 1980s, human rights activism was still a comparatively novel form of organizing political protest; second, Solidarity was a movement which eschewed western political categories and undercut taken-for-granted assumptions about the Cold War. For a variety of western actors, supporting Solidarity was a way of formulating a human rights policy in line with their own political views. Solidarity thus emerges as a contested icon – a powerful symbol which the movement's supporters tried to claim for their own interpretation of human rights.